

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

<p>Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.</p> <p>Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.</p>	<p>ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.</p> <p>Redagują: <i>X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.</i></p>	<p>Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4 Tel. 24-61.</p> <p>Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się</p>
--	--	--

Tr e ś ć: „Chciano wyrwać Kościołowi całą młodzież“. — Konstytucja Apostolska o uniwersytetach i fakultetach studjów kościelnych. — Lord Byron (dok.). — Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu (c. d.) — Wolność woli i teorie deterministów. — Wśród wydawnictw. — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

„Chciano wyrwać Kościołowi całą młodzież“.

Ojciec św. o zatargu z faszyzmem.

Zanim ostatnia Encyklika Ojca św. zostanie w całości przetłumaczona, K. A. P. podaje na razie obszernie jej streszczenie.

„Osservatore Romano“ z dnia 4 lipca b. r. ogłosił tekst Encykliki Piusa XI. w sprawie konfliktu między faszyzmem a Akcją Katolicką. Na wstępie powołuje się Ojciec św. na ostatnie wydarzenia we Włoszech i mówi:

„Wydarzenia te dadzą się streścić w kilku słowach: spróbowano ugodzić śmiertelnie to, co Naszemu sercu Ojca i Pasterza dusz było i zawsze będzie najdroższem i dodać możemy, a nawet musimy: i sposób także Nas ugodził“. Encyklikę swą uzasadnia Ojciec św. nakazem braterskiej wdzięczności i obowiązkiem obrony prawdy i sprawiedliwości. Następnie przedstawia skutki i myśli, jakie te wydarzenia zdają się wywoływać, a dalej o swoich troskach i nadziejach na przyszłość.

W ustępie „Obowiązek braterskiej wdzięczności dla współczujących“ mówi Papież, że szczególnie pocieszającym i wzniosłym było dla Niego widzieć Akcję Katolicką wszystkich krajów zgrupowaną przy wspólnym ich Ojcu, zjednoczoną w wyrazie bolesnego zdziwienia, że „Akcja Katolicka“, która we Włoszech, jak i w innych krajach świata, nie chce i nie może być niczem innym jak udziałem i współpracą świata świeckiego w apostołacie hierarchji, jest przesładowaną i pogębnioną.

GWALTY I KLAMLIWY DOKUMENT.

W ustępie „Obowiązek obrony prawdy i sprawiedliwości“ przypomina Ojciec św. swoje wielokrotne protesty przeciw kampanji fałszywych i niesprawiedliwych oskarżeń, poprzedzających rozwiązanie związków młodzieży i studentów, należących do Akcji Katolickiej.

„Ileż surowości i gwałtów aż do bicia i aż do krwi, ileż zbeszczeczenia przez prasę, przez żywe słowo i czyn rzeczy i osób, nie pomijając Naszej, poprzedzało wykonanie tych nigdy przed

tem nie widzianych zarządzeń policyjnych, towarzyszyło im i za nimi nastąpiło“!

Niesłychane pomysły, kłamstwa i potwarze prasy partyjnej zebrano w nieoficjalnem wydawnictwie. Historia tego dokumentu, który wydany został dla zaprzeczenia prawdzie i sprawiedliwości, tworzy długi i smutny rozdział.

„Mimo wielu lat Naszego życia i mimo Naszej działalności w bibliotekarstwie, rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością, jak ten, wydany przeciw Stolicy Apostolskiej, przeciw Akcji Katolickiej Włoch, a zwłaszcza przeciw ciężko dotkniętym związkom“. Papież nazywa to wydawnictwo „lekkomyślnem, aby nie powiedzieć bezwstydnem“.

Przypomina dalej Papież o tem, jak koniecznem stało się zawieszenie uroczystości w Padwie i procesji w Rzymie i Włoszech, oraz wspomina twierdzenie wspomnianego już wydawnictwa, iż były jakoby lokalne władze kościelne, które uważały się za uprawnione nie zwracać uwagi na zakaz papieski. „Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, któraby zasłużyła sobie na taką zniewagę i obrazę, jak zawarte w podobnem oskarżeniu. Wiemy natomiast, i silnie nad tem ubolewamy, o nacisku, jaki często przy groźbach i gwałtach stosowano lub stosować kazano względem lokalnych władz kościelnych. Poinformowani jesteśmy o bezbożnych parodjach śpiewów religijnych i religijnych procesyj, tolerowanych ku wielkiemu bólowi wszystkich wiernych i prawdziwemu poruszeniu wszystkich miłujących pokój i ład obywateli“.

„POPOLARI“ I AKCJA KATOLICKA.

Powołuje się dalej Ojciec Święty na swoje ponawiane oświadczenie, że Akcja Katolicka stoi poza i ponad wszelką polityką partyjną i że Jego wskazówki i zarządzenia w całym Włoszech były obserwowane i wykonywane. Stwierdza, że wypadki, w których dawni kierownicy partji ludowej („popolari“) stali się późniejszymi kierownikami miejscowej Akcji Katolickiej, ograniczają się do czterech w 250 komitetach diece-

cezjalnych, 4000-ach grup męskich i ponad pięciu tysiącach kółek katolickiej młodzieży Włoch. Ci, co dawniej należeli do partji ludowej, przystępując do Akcji Katolickiej, poddają się jej zasadniczemu przepisowi wstrzymywania się od działalności politycznej. Rząd i partja, które członkom partji ludowej przypisuje taką zastraszającą siłę na gruncie politycznym, winnyby Akcji Katolickiej wdzięczność, że tych członków z pola polityki zabrała z wyraźnym zobowiązaniem rozwijania nie politycznej, lecz jedynie religijnej działalności.

„Natomiast My, Kościół, religja i wierzący katolicy nie mamy podstaw do wdzięczności dla tego, co najpierw usunął socjalizm i masonerję. Naszych (i nie tylko Naszych) zdecydowanych wrogów, a potem im wrota znów jaknajszerzej otworzył“. Następnie zajmuje się Papież twierdzeniami wspomnianego już wydawnictwa, że katolickie kółka młodzieży przedstawiają niebezpieczeństwo dla państwa, obala je i oświadcza: „Trzeba więc krajowi i światu powiedzieć, jakie są dowody polityki uprawianej i zamierzonej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu państwa“.

POGAŃSKIE UBÓSTWIENIE PAŃSTWA.

W ustępie „Konkluzje“ mówi Papież: „To, czego chciano — to wyrwać Kościołowi całą młodzież. Zamiarem jest, wbrew najświętszym i niewzruszonym prawom duszy i Kościoła, zagarnąć młodzież, od dzieciństwa poczynając aż do wieku dojrzałego całkowicie na rzecz jednej partji, jednego rządu, wychowując ją na podstawie ideologii, która zdecydowanie redukuje się do prawdziwego ubóstwienia państwa w sensie pogańskim, co stoi w całkowitej sprzeczności z przyrodzonymi prawami rodziny i nadprzyrodzonymi prawami Kościoła.“

W ostatnim ustępie „Troski i nadzieje na przyszłość“ mówi Papież, iż nie ma zamiaru osądzania rządów jako takich, lecz jedynie tego, co w programie i działalności partji uznać musi za sprzeczne z nauką i tradycją Kościoła.

Na zakończenie swojej encykliki wyraża Papież nadzieję, że Bóg oświeci ducha dla prawdy, a wolę skieruje ku dobremu, by zaprzestano odmawiania Kościołowi Bożemu tego, co do niego należy, a mianowicie: chrześcijańskiego wychowywania i kształcenia młodzieży, prawa, które mu przysługuje nie na mocy ludzkiego upodobania, lecz z nakazu Bożego, którego przeto domagać się musi, ze stanowczością, od której odstąpić niepodobna. Żądanie to nie pochodzi z ludzkiego upodobania, albo z ludzkiej ideologii, lecz z Bożego nienaruszalnego zarządzenia.

Encyklika datowaną jest 29 czerwca, w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła.

Konstytucja Apostolska

o uniwersytetach i fakultetach studjów kościelnych ¹⁾.

D. 24 maja r. b. podpisał Ojciec św. nową konstytucję, dotyczącą uniwersytetów i innych

¹⁾ Ogłoszona najpierw w „Osserv. Rom.“ z 28 czerwca b. r.

wyższych zakładów naukowych, która przyczyni się niewątpliwie w znacznej mierze do rozwoju umiejętności katolickiej. Na wstępie przypomina Ojciec św. nieocenione zasługi, jakie Kościół wyświadczył ludzkości przez popieranie nauk i założenie uniwersytetów w Bolonji, Paryżu, Oksfordzie, Salamance, Tuluzie, Rzymie, Padwie, Cambridge, Dublinie, Pizie, Perudźji, Lizbonie, Sjenie, Grenoble, Pradze, Wiedniu, Kolonji, Heidelbergu, Lipsku, Montpellier, Ferrarze, Lowanium, Krakowie, Wilnie, Gracu, Valladolid, Meksyku, Alcalá, Henares, Manili, Sante Fè, Quito, Limie, Guatemali, Santjago del Chile, Cagliari, Lwowie, Warszawie. Te wszystkie wszechnice zawdzięczają Rzymowi swój początek, albo przynajmniej swój rozwój. Także w naszych czasach powstają dzięki Kościołowi nowe uniwersytety katolickie, jak poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu w Medjolanie, Instytut katolicki w Paryżu, wszechnice w Lille, Angers, Lijonie i Tuluzie we Francji, w Holandji, w Lublinie w Polsce, w Bejrucie w Syrii, w Waszyngtonie w Stanach Zjedn. Ameryki, w Kwebek, Montréal i Ottawie w Kanadzie, w Santjago w republice Chile, w Szangaju i Pekinie w Chinach, w Tokio w Japonji i wiele innych.

Innym dowodem wspaniałym, który przekonuje, że Kościół popierał zawsze cywilizację i kulturę, jest fakt, że zajmował się gorliwie zakładaniem i konserwacją bibliotek. Całkiem nieuzasadniony jest zarzut, powtarzany przez niektórych, że Kościół sprzyja obskurantyzmowi, przeciwnie bowiem religja katolicka nie lęka się prześladowców, którzy ją mogą wieńczyć aureolą męczeństwa, ani herezji, które powodują dokładniejsze wyjaśnianie depozytu świętej nauki, lecz obawia się tylko jednego: nieznamości prawdy, bo jest on pewny, że przeciwnicy, jeżeli tylko będą pilnie badali, bez powziętych z góry uprzedzeń, jego przykazania i racje, nie będą go złośliwie prześladowali, jak już w drugim wieku zapewniał Tertuljan o nienawidzących imienia chrześcijańskiego: „Desinunt odisse, qui desinunt ignorare“. (Ad Nat. I, 1).

W dalszym ciągu uzasadnia Ojciec św. swoje postanowienie, powzięte w sprawie uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych. A mianowicie utworzył On przy Świętej Kongregacji Seminarjów i Studjów Uniwersyteckich osobną radę, złożoną z mężów, odznaczających się inteligencją i doświadczeniem, która ma zajmować się wszystkim, co wchodzi w zakres uniwersytetów i fakultetów kościelnych. Otóż ta Rada spełniając pilnie dane jej polecenie, ułożyła normy ogólne i szczegółowe, dotyczące zakładów, wymienionych, które Ojciec św. zatwierdził i których nakazuje się trzymać. Normy te składają się z 58 artykułów, z których przytaczamy następujące:

Art. 1. Uniwersytetami i fakultetami studjów kościelnych są te, które są ustanowione powagą Stolicy Świętej dla nauczania nauk świętych albo ze świętymi złączonych, z prawem udzielania stopni akademickich.

Art. 2. Celem uniwersytetów i fakultetów studjów kościelnych jest: głębsze zapoznawanie słuchaczy z naukami świętymi albo z temi złączonymi, według nauki katolickiej; zaprawianie

ich do badania źródeł, do pracy naukowej i nauczycielskiej; a wreszcie do przyczyniania się jak najwydatniejszego do postępu tych nauk.

Art. 3. § 1. Fakultetami studjów kościelnych są: teologiczny, prawniczy, filozoficzny i inne, które zakłada Stolica Święta w celu, wymienionym w art. 2.

§ 2. Nazwą uniwersytetów albo fakultetów objęte są także Instytuty, założone przez Stolicę Świętą w Rzymie:

Instytut Papieski Biblijny, Instytut Papieski Studjów Wschodnich, Instytut Papieski Praw Obojga, Instytut Papieski Archeologii Chrześcijańskiej, Instytut Papieski Muzyki Świętej.

Art. 5. Statuty każdego uniwersytetu lub fakultetu, jakoteż program nauk wymagają zatwierdzenia Świętej Kongregacji Seminarjów i Studjów Uniwersyteckich.

Art. 6. Tylko uniwersytety lub fakultety, erygowane kanonicznie i aprobowane według norm tej Konstytucji mają prawo udzielania stopni akademickich ważnych kanonicznie.

Art. 7. § 1. Trzy są stopnie akademickie: bakalaureat¹⁾, licencjat, laurea czyli doktorat.

§ 2. Każdy fakultet udziela stopni: licencjata i doktora, a wolno mu także udzielać stopnia bakalaureatu.

Art. 8. Bakalaureat jest stopniem akademickim, poświadczającym, że ten, któremu go udzielono, dał takie dowody swej wiedzy, iż uważa się go za zdolnego do dalszych studjów w celu otrzymania wyższych stopni akademickich.

Art. 9. Licencjat jest stopniem akademickim, poświadczającym, że ten, któremu go udzielono odbył studja przepisane i takie dał dowody swej wiedzy, iż można go uważać za uzdolnionego do nauczania w szkołach, które nie udzielają stopni akademickich.

Art. 10. § 1. „Laurea“ (doktorat) jest stopniem akademickim poświadczającym, że ten, który go otrzymał, dał takie dowody swej wiedzy i swego doświadczenia, iż można go uważać za uzdolnionego (z zastrzeżeniem, które zawiera art. 21) do nauczania także w uniwersytecie lub fakultecie.

Art. 21. Żeby ktoś mógł być przyjęty prawniczo do Kolegium Profesorów, muszą być spełnione warunki następujące:

1. powinien odznaczać się bogactwem wiedzy, dobrami obyczajami i roztropnością;
2. posiadać odpowiedni doktorat;
3. udowodnić pewnymi dokumentami, a zwłaszcza książkami lub rozprawami napisanymi, że jest uzdolniony do nauczania;
4. złożyć wyznanie Wiary, według formuły, aprobowanej przez Stolicę Świętą, zgodnie z normą can. 1406 § 1. 8-o C. J. C. i dekretu Najwyższej Kongregacji S. Officii z d. 22 marca 1918;
5. otrzymać misję kanoniczną do nauczania od Wielkiego Kanclerza, po uzyskaniu Nihil obstat od Stolicy Świętej.

O znaczeniu tego artykułu nie potrzebujemy się rozwodzić; — przypominamy tylko smutne następstwa, jakie spowodowało nieraz dawniej mianowanie profesorami uniwersytetów ludzi, którzy nic nie napisali, albo ledwo zdobyli się

¹⁾ Od wyrazu „baccalia“, który oznacza pewien gatunek wawrzynu. Dop. tłumacza.

na jakąś lichą kompilację z dzieł innych autorów!

Przełożył X. A. P.

Lord Byron.

(Dokończenie).

Twórczość jego poetyczną ocenia p. Tretiak obszernie, a nawet niekiedy wchodząc w szczególności, które nie mogą zająć ogółu czytelników. Unika pochwał przesadnych i o niejednym dziele jego wypowiada sądy ujemne, stwierdzając np., że nie udało mu się stworzyć żadnego dobrego dramatu¹⁾, że u niego przeważa wszędzie subiektywizm. Tak np. „Wieżień Chylonu“ jest tylko poematem „o smutku, gnębającym wtedy poetę... głąb duszy poety, z której niepohamowanym strumieniem płynęły zwrotki o długoletnim więzieniu w podziemiach zamku na wyspie, nadała smutny, beznadziejny koloryt poematowi“ i t. d. (str. 157). Są w jego dziełach ustępy, porywające czarem i polotem poezji, jak np. wiersz z „Giaura“ (w przekł. Mickiewicza):

Piękne oblicze zaraz po skonaniu,
Nim dzień przeminął, — pierwszy dzień nicestwa,
Ostatni trudów i bólów jestestwa, —
Nim śmierć ostatniem przyciśnieniem ręki
Zgładziła rysy, gdzie chronią się wdzięki;
Kto pomni twarz tę, anielsko-łagodną,
Tak zimno piękną, tak smutnie pogodną!
Zda się w letargu zasypiać głęboko,
Zda się być żywą — gdyby nie to oko,
Gdzie już nie świeci ni łza, ni namiętność,
Gdzie mieszka zimna, wieczna obojętność
I straszy widzów i serca im studzi
I z oczu trupa wpada w serca ludzi;
Gdyby nie wzrok ten, nim pierwszy dzień minie,
Nim ta godzina, — w tej jeszcze godzinie
Śmierć tak łagodnie, niewiedomie władnie,
Że jej tyraństwa nikt zrazu nie zgadnie!
Dziś do tej twarzy Grecyja podobna:
Martwa oddawna, lecz dotąd nadobna.
Jej widok ziębi, jej wdzięk do łez wzrusza,
Bo już piękności nie ożywia dusza“ i t. d.

Ale z tych pięknych wierszy nie powstaje całość, któraby mogła nas zupełnie zadowolić. Bohaterami jego powieści poetycznych są mordercy, piraci, którzy żyją w rozstroju i w rozterce ze światem i kończą w rozpacz. Powieści te są dla nas nudne i martwe — karty ich są „dla nas szare“²⁾ i dziwnym wydaje nam się zachwyt, który one wywoływały w swym czasie (tak np. „Korsarza“ sprzedała księgarnia nakładcy Murray'a 10.000 egzemplarzy w jednym dniu). — Brzmiała w nich nuta całkiem nowa, namiętność niepohamowana, pogarda życia niskiego i powszedniego, miłość, posuwająca się bez żadnych

¹⁾ Że „próbę jego w zakresie formy dramatycznej zupełnie zawiodły“ — pisze p. Tretiak we Wstępie do wydania jego „Powieści poetycznych“ (Nr. 34. Biblioteki Narodowej“, Kraków 1924, str. XII), a ten sam sąd ujemny powtarza w krytyce jego dramatów w dziele „Lord Byron“. I tak czytamy tu na str. 216: „Osobiste natchnienie Byrona wywołało również to zrozumiałe zjawisko, że nie podołał zadaniu, które sobie postawił w dumnej swej ambicji, aby na każdym polu twórczości literackiej sił swoich spróbować, że nie potrafił stworzyć dobrego dramatu“.

²⁾ Tretiak l. c. str. XIII.

skrupułów aż do zbrodni. Nie możemy ich tu oceniać szczegółowo, — na to trzeba napisać książkę osobną; — poprzestajemy więc na kilku wzmiankach krytycznych.

Jego „Lara“ jest postacią całkiem zagadkową: pochodzenie jego i przeszłość nikomu nie są znane. Słyszymy tylko od jednej z występujących tu osób, że znane jej są straszne jego zbrodnie i że gotowa jest je wyjawiać, ale człowiek ten, imieniem Ezzelin, ginie z ręki skrytobójcy. Wkońcu umiera i Lara, a nie dowiadujemy się nic o dziejach jego duszy.

Jeszcze przykrzejsze wrażenie czyni „Paryżyna“ — historia o żonie wiarołomnej i jej kochanku i zemście jej męża, który potem

musiał często w swoim tłumie łonie
 Żał się budzący po synu i żonie
 A chociaż widział tak jaśnie, dowodnie,
 Że słuszną karą życia ich pozbawił,
 Że własne na nich ściągnęły ją zbrodnie —
 Przecież jad ciąży jego starość trawił“ i t. d.

(przekład J. Korsaka).

Więcej jeszcze zarzutów wywołują jego dramaty. Jego „Kain“ np. prowadzi czytelnika w krainę śmierci, która jest pod wyłącznym panowaniem Lucyfera; niema więc poza grobem ani nagrody za czynki dobre, ani kary za złe. Kain, któremu Lucyfer nie powiedział, czym jest śmierć w swej istocie, jest zawiedziony w swych oczekiwaniach. Jeżeli żądał wiedzy o śmierci, to „jako drogi do szczęścia“, a na to odpowiada mu Lucyfer: „Jeżeli Prawda jest niem — toś je osiągnął“ (wielkie to szczęście!). „Przez cierpienie dochodzimy do nieśmiertelności“ sądzi Kain. Wszelka wiedza przynosi tylko ból, gdyż jest niepełna i nie sięga poza granice śmierci:

„I będzie całą ludzką sumą wiedzy,
 Znać nicość własnej śmiertelnej natury“.

Lucyfer jest panem śmierci, ale boleje nad tem, że nie może tworzyć, że nie może urzeczywistnić swego ideału szczęścia ludzkiego (!), on, który jest:

„Tym, który pragnął być tym, co cię stworzył
 I nie stworzyłby ciebie tem, czem jesteś“.

W dalszym ciągu tej szczególnej „akcji“ kusi Lucyfer Kaina do zamordowania Abła i cel swój osiąga, ale morderca popada w rozpacz, że za wszystkie plody, dostarczone mu przez ziemię, oddaje jej wzamian ciała brata“. Niema i w tym dramacie, jak i w innych dziełach Byrona, prawdy i konsekwencji psychologicznej.

Jego „Childe Harold's Pilgrimage“ i „Don Juan“ posiadają niezaprzeczone i wielkie piękności, ale niema w nich zwartej, dobrze obmyślanej treści, a za to pełno w nich (zwłaszcza w „Don Juanie“) wylewów subiektywnych, pełno satyrycznych wycieczek przeciw krytykom dzieł poety, przeciw ministrom angielskim, przeciw Napoleonowi, przeciw moralności purytańskiej wyższego towarzystwa angielskiego; — są i sceny bardzo niemoralne (o których wspomnieliśmy już powyżej). Nadto wysłowienie poety jest często ciężkie i trudne do zrozumienia i do przekładu na inne języki.

Porębowicz (Wstęp do przekładu Don Juana, str. XVI) pisze, że w tym poemacie By-

ron „przedstawia nagim siebie, świat i ludzi i z śmiałą wiarą w swój genjusz apostołuje nicość“. „Całą Anglię stawia poeta pod prężeniem swego szyderstwa; musi stawać przed jego trybunałem król Jerzy, Wellington, Castlereagh, arystokracja, świat literacki; angielski kraj angielski lud już samem istnieniem krew mu psuje i satyryczny genjusz budzi“ (ib. str. XV).

Sam Byron tak wyraził się raz o tym poemacie: „Wziąłem charakter zły, pozbawiony zasad i przeprowadziłem go przez takie warstwy społeczne, których wysokie powierzchowne zalety pokrywają wewnętrzne i tajemne błędy i przedstawiłem naturalny skutek takiego zetknięcia się, a jeszcze nie tak jaskrawo je odmalowałem, jak je w realnem znajdujemy życiu“ (Kennedy „Conversations on Religion with lord Byron“. Paris 1830 u Porębowicza str. XI).

W niektórych jednak zwrotkach tego poematu wyraża się uczucie głębsze, uczucie religijne, jak szczególnie w następujących (Pieśń III, 102 n.):

„Ave Maria! Bądź błogosławiona
 Ziemia ta, miejsce to i dzień i chwila,
 Kiedym odczuwał moc te w głębi łona,
 Jak się nad ziemią anielsko pochyła!
 Głos dzwonka z wieży zleci, jęknie, skona,
 A mrący hymn dnia z ciszą się przesila,
 Powietrze ciepłe, wonne wonią róży,
 Każdy się z drzewa liść modlitwą mruży.

Ave Maria! To jest czas pacierzy;
 Ave Maria! To jest czas kochania;
 Ave Maria! Ku Tobie duch bieży,
 Ku Tobie i Twemu Synowi się kłania“ i t. d.

(Przekład Porębowicza).

X. A. P.

Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu

od 3 do 20 maja 1931.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich latach działalność celem popularyzowania haseł encykliki znacznie się ożywiła. Ukazały się nowe tłumaczenia i komentarze: sprawy społeczno-chrześcijańskie omawiano na licznych kursach. Powstała kilka lat temu Katolicka Szkoła społeczna w Poznaniu, która w programie swoim ma jako stały przedmiot wykładowy encyklikę „Rerum novarum“.

W Poznaniu pierwsze powstało Katolickie Towarzystwo robotnicze. W Związku gnieźnieńsko-poznańskim pracowali dzisiejsi księża biskupi Adamski i Dymek i zmarły przed rokiem ś. p. X. biskup Lisiecki.

Na Śląsku utworzyły się również zrzeszenia robotnicze. Wielu zaś rodaków łączyło się pod sztandarem katolickim na wychodźstwie.

W Małopolsce powstały organizacje robotnicze, przybierając różne nazwy, jak „Praca“, „Przyjaźń“, „Gwiazda“ i t. d.

W całej Polsce liczymy około 450 oświatowych stowarzyszeń robotniczych i mniej więcej 50.000 członków. Chrześcijańskie związki zawodowe liczą około 160.000 członków w całej Polsce. Zjednoczenie Zawodowe polskie, stojące również na gruncie chrześcijańskim, liczyło do

niedawna 600.000 członków. Spore zastępy skupiają pokrewne organizacje kobiet i służby domowej.

Wpływ encykliki „Rerum novarum“ zazna- czył się w Polsce nie tylko w dziedzinie życia organizacyjnego robotników i katolickiej wśród nich organizacji oświatowej, ale w szczególniejszy sposób na polu ubezpieczeń społecznych. Wymienie tu tylko ubezpieczenie na wypadek choroby, od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek niezdolności do pracy, starości, bezrobocia i t. d. Prócz powyższych ubezpieczeń istnieją liczne inne przepisy w obronie życia i pracy robotnika, oraz jego rodziny.

Oto w krótkim zarysie, w kilku zaledwie punktach podany pogląd na wpływ encykliki „Rerum novarum“ w Polsce. Dotąd nie przestała działać. Nie wszyscy przejęli się jej duchem. Więc ślubujemy, że będziemy dalej rozpowszechniać jej szczytne hasła i walczyć o zwycięstwo chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości w w myśl encykliki.

Oddając hołd ceniom ś. p. papieża Leona XIII, przyrzekamy działać nieustannie w tym kierunku, by zapanował w Polsce i w całym świecie pokój społeczny. Pójdziemy za głosem papieża naszych i obecnie nam miłościwie panującego Ojca św., spadkobiercy myśli Leonowej i gorącego rzecznika spraw robotników i stać będziemy wiernie przy Kościele św. katolickim.

W tej myśli wznoszę okrzyk: „Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI — niech żyje, niech żyje, niech żyje!“

Po zakończeniu tej akademii zdążamy o godzinie 5.30 po południu do Watykanu na audjencję polskiej pielgrzymki u Ojca św., wyznaczoną na godz. 6.30 wieczorem.

Za pół godziny czekamy już w salach przyjąć.

Ustawiamy się we formie wydłużonej elipsy, najpierw księża, potem świeckie osoby, kobiety w czarnych sukniach bez dekoltów, z czarnymi welonami.

W oznaczonym czasie zjawia się Ojciec św. Kłękamy z głębokim uszanowaniem, a Ojciec św. z wyrazem serdecznego zadowolenia zbliża się do każdego, podając mu „pierścień rybaka“ do pocałowania. Ponieważ było nas ponad 200 osób (bo przyłączyli się niektórzy księża w Rzymie studjujący), trwała ta ceremonia kilka minut. Potem zasiada Ojciec św. na tronie i przemawia do nas w języku włoskim z żywą gestykulacją, cechującą narody południowe. Przemówienie to przetłumaczył J. Em. X. Prymas Hlond na język polski, gdyż był z nami na audjencji:

Ojciec św. przywitał nas serdecznie, wyrażając radość, żeśmy w tak wielkiej liczbie przybyli do Wiecznego Miasta, by oddać najgłębszą cześć świętym relikwjom Apostołów i uczestniczyć w uroczystościach obchodu jubileuszowego „Rerum novarum“. W dalszym ciągu podziękował za pamiętki i zaznaczył ze wzruszeniem, że naród polski jest Mu droższy z tej przyczyny, że spędził w Polsce 3 lata jako Nuncjusz apostolski i poniekąd żył się z tym narodem. W Polsce otrzymał święcenia biskupie, przez co

utarta została droga do najwyższej godności, jaką teraz piastuje, jako Następca św. Piotra.

Następnie zachęcał pielgrzymów, żeby trwali niezłomnie przy św. wierze i katolickim Kościele, w którym mają najskuteczniejszą broń przeciw zgubnym zakusom i agitacjom bolszewików. Zachęcał gorąco, by Polacy dzielnie odpierali ich hasła, nie dali się podejść, lecz za przykładem praocjów bronili wiernie św. wiary katolickiej i chrześcijańskiej kultury.

Wkońcu Ojciec św. udzielił pielgrzymom i całej naszej Ojczyźnie błogosławieństwa, poświęcając zarazem pamiętki i dewocjonalja i pożegnał się z nami polskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Odpowiedzieliśmy chórem: „Na wieki wieków“, poczem nasz okrzyk: „Niech żyje Ojciec św.!“ — towarzyszył białej postaci uśmiechniętego Namiestnika Chrystusowego, znikającego w komnatach watykańskich. W czasie tej audjencji pielgrzymka nasza złożyła na pamiętkę Ojcu św. polski przekład encykliki: „Rerum novarum“ i 1 egzemplarz tygodnika poznańskiego „Robotnik“, obie rzeczy w pięknej oprawie skórzanej. Ojciec św. raczył przyjąć z zadowoleniem te pamiętki.

Ojciec św. mimo swego podeszłego wieku, trzyma się doskonale. Postać wyprostowana, włosy nieco siwizna przyprószone.

Tak więc uradowani i upojeni mnóstwem wrażeń, zapominamy o znużeniu i wracamy do swych kwater na wieczerzę.

We czwartek, 14. V. gromadzimy się na placu św. Piotra rano o 7.30, gdyż za godzinę mamy uczestniczyć we Mszy św. papieskiej. Ponieważ mamy jeszcze chwilę czasu, wpatrujemy się ze zdumieniem w olbrzymi plac św. Piotra, objęty przepiękną kolumnadą dorycką z obu stron. Kolumn jest 284, a pilastrów 88; dzieło to z XVII w. sławnego Berniniego. Nad kolumnami wznosi się balustrada, na której rozmieszczono 192 posągów wysokich po 5 m.

W środku placu wystrzela do góry 25 metrowy obelisk z krzyżem na szczycie, w którym mieści się relikwia Krzyża św. Obelisk ten, wyciosany z jednego kamienia, stał niegdyś przez przeszło 3000 lat w świątyni epipskiej. Przywieziony do Rzymu osobnym okrętem przez ces. Kaligulę w r. 39 po Chr., zdołał cyrk Nerona. Papież Sykstus V, jak wskazuje napis, kazał go umieścić na środku placu św. Piotra. Napis na obelisku: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat, Christus populum suum ab omni malo defendat“. Na przeciwnej stronie: „Fugite partes adversae, vincit leo de tribu Iuda“. Po obu stronach obelisku biją 2 wspaniałe fontanny czynne bez przerwy. Wszystkich fontan liczy Rzym około 20.000. Chłodzą one powietrze w dni skwarne i chronią od kurzu. Nawet prywatne domy szczycą się pięknymi fontannami. Do najwspanialszych należy fontanna di Trevi, ozdobiona mnóstwem starożytnych figur marmurowych. Te wspaniałe wodotryski zawdzięczają w przeważnej liczbie swój początek papieżom. Dziełem ich jest także przyozdobienie miasta i niejszych placów starożytnymi egipskimi obeliskami, których Rzym posiada około 30.

Ponieważ zbliża się godzina ósma, przeto wchodzimy za biletami do bazyliki. Zajmujemy

miejsca stojące niedaleko prezbiterjum; siedzące miejsca już dawno były zajęte przez innych pielgrzymów, którzy już może od 2 godzin czekali w kościele.

O godz. 8.30 słyhać szmer, bo oto sześciu ludzi („gestatori“), przyodzianych w specjalne czerwone-adamaszkowe stroje, wnosi na lektycę Ojca św., który rozpromieniony błogosławi bez przerwy kilku dziesiątkom tysięcy różnej narodowości, zebranych w świątyni. Rozlega się przez 5 minut gromki okrzyk radości w kilku językach: „Niech żyje Ojciec św.!”

Przy ołtarzu św. Piotra Ojciec św. odprawił cichą Mszę św. w asystencji jednego z XX. Kardynałów i kilku innych księży. Ponieważ przy ołtarzu stojąc, był zwrócony twarzą ku głównym drzwiom wchodowym, przeto na słowa: „Dominus vobiscum“ nie odwracał się od ołtarza. Po odprawieniu „gratiarum actio“, znów zajął Ojciec św. miejsce w lektycy; niesiony dookoła konfesji, a potem ku bocznym drzwiom po lewej stronie, nie przestawał błogosławić wiernych wśród nie milknących okrzyków i owacyj, jak przed Mszą św. Zdawało się, że olbrzymia świątynia drzy wśród tej wrzawy, płynącej z tysięcy piersi i serc oddanych wiernie Namiestnikowi Chrystusowemu.

Pomimo, że bazylika ma kilka bram, zgromadzeni wychodzili około pół godziny w ścisłu, co świadczy o ogromnej ich liczbie.

(C. d. n.) X. Edward Stankiewicz.

Wolność woli i teorie deterministów.

Wybitny myśliciel apologeta J. E. X. Biskup Salotti wygłosił pod tym tytułem 31 maja r. b. w Rzymie konferencję, przyjętą z zachwytem przez licznie zgromadzonych słuchaczy, której treść podajemy za sprawozdawcą „Osserv. Rom.“ z 5 czerwca r. b.

Jest to dziwnym absurdem — powiedział mowca, że w epoce, która tak wysoko ceni wolność i w której stoczono pamiętne walki dla zdobycia wszelkich wolności, nawet najbardziej zwodniczych i niebezpiecznych dla porządku społecznego, usiłowano potem stłumić pierwszą, najbardziej podstawową i zakorzenioną w naszym wnętrzu, którą jest wolność woli. Największej wagi sprawą jest zgłębienie tej kwestji, bo od istnienia albo nieistnienia wolnej woli zależy odpowiedzialność i moralność naszych czynów, a nadto sprawa ta odbija się bezpośrednio i głęboko w życiu społeczeństwa.

Pomijając błędy dawnej przeszłości, chce mowca roztrząsać i zwalczać tylko nowoczesne poglądy deterministów, tem bardziej, że wypowiada się je w imię umiejętności i popiera argumentami, które nazywa się naukowymi. Według tych teoryj nie jest to wola nasza, która wybiera swobodnie co chce czynić lub czego nie chce, ale raczej działają na nią przyczyny lub siły zewnętrzne albo wewnętrzne, którym ona nie może się oprzeć. Określiwszy różne rodzaje determinizmu, t. j. fatalistyczny, teologiczny, psychologiczny, metafizyczny, fizjologiczny, zajmuje się dokładnie ostatnim, propagowanym przez doktryny materialistyczne epoki nowoczesnej, które zapewniają, że wszystkie nasze czynności, także umysłowe i spełniane aktami woli, są funkcjami ustroju cielesnego i dlatego podlegają tym wszystkim przyczynom, którym podlega nasz organizm.

Świadectwo samowiedzy. Przeciw różnym rodzajom determinizmu dowodzi mons. Salotti istnienia wolnej woli, czerpiąc pierwszy argument z duchowości duszy naszej, która domaga się wolności. Jeżeli tej nie można przypuszczać u stworzeń, których organizm jest nierozłącznie związany z materją, trzeba ją przyznawać człowiekowi, w którym czynności duchowe, są same w sobie niezawisłe od materji.

Głównego zaś argumentu na istnienie wolności dostarcza nasza samowiedza. Każdy z nas jest świadomy wolności swoich czynów i dążeń. I święty i zbrodniarz, bohater i zbieg wiedzą, że mają wolność wyboru w swem działaniu. W tym punkcie zgadzała się zawsze ludzkość. Dlatego też na kongresie międzynarodowym antropologii kryminalnej, który odbył się w Rzymie w r. 1885, przeciwstawiono teoryjom deterministów świadectwo samowiedzy na korzyść wolnej woli. Daremnie protestował Moleschott, twierdząc, że to świadectwo ma taką wartość, jaką ma świadectwo oka na korzyść ruchu słońca. To twierdzenie było błędne, bo tych rzeczy nie można porównywać. Niema żadnej analogji pomiędzy konstataowaniem faktu wewnętrznego, którego jesteśmy świadomi wprost i bezpośrednio, a wrażeniem zewnętrznym, działającym na oczy, które mogą się mylić, gdy znajdują się w niewłaściwych warunkach.

Nauczano, że kiedy wierzymy swej samowiedzy, zapewniającej nas o naszej wolności, ulegamy złudzeniu, które ze swojej strony jest spowodowane przez naszą ignorancję: bo nie znamy tych wszystkich motywów, które nas pobudzają do działania; — gdybyśmy je znali, musielibyśmy wolność woli nazwać „chimerą“. Otóż mowca dowodzi przeciwnie argumentami zdrowej logiki, które ilustruje faktami, znanymi nam z obserwacji samych siebie, że znane nam są dostatecznie motywy, które powodujemy, bo je rozważamy i obliczamy. I mamy także świadomość swej niezależności, którą zachowujemy wobec tych motywów, bo możemy działać także w sposób z nimi niezgodny. „Chimerą jest raczej to, co determiniści mówią o „motywach nieznanych“. Jeżeli są nieznanne, w tym razie nie podlega oczywiście ich działanie niczyjej obserwacji i dlatego mówi się bez żadnej podstawy o przyczynach nieznanych, które mają nas skłaniać do tej lub owej akcji w kierunku określonym.

A zresztą, gdyby nas samowiedza łudziła, kiedy nam mówi o wolności wewnętrznej, wtedy nie byłoby nic pewnego w życiu, które składałoby się z niezliczonego szeregu złudzeń. Łudziłby się badacz, gdy mniema, że spędzając dni i noce wśród książek i swojej pracowni, zdobywa sobie wielką zasługę wobec historii; bo zdobycze naukowe nie byłyby dorobkiem wolności, lecz mechanizmu fizjologicznego, któryby go zniewalał do trudów ciężkich i nagradzanych honorami. Łudziłby się męczennik, który wierzy, że ofiarując swe życie Bogu, zdobywa sobie zasługę, bo je poświęca jego wolna wola! — nie, onby szedł na śmierć, party przez pobudki nieznanne lub przyczyny wyłącznie fizjologiczne. Łudziłby się podobnie żołnierz, który pada w okopach pod kulami nieprzaciela; on sądzi, że jest to zasługą wobec ojczyzny, bo na to decyduje się jego wolna wola; — faktycznie jednak ulegałby on ślepo prawom mechaniki. To wszystko nie da się pomyśleć, bo jest nietylko negacją wolności, ale także najczystszej glorii ojczyzny i religij.

Antropologta kryminalna. Jest właściwością tej nauki nowoczesnej, w której wysunęli się najbardziej na czoło Moleschott, Lombroso i Ferri, że usiłowała dowieść, iż niema wolnej woli, Według nich nie

napotyka się ani śladu wolności w człowieku, bo ten podlega zupełnie konieczności praw przyrody. Występek jest wytworem naturalnym, jest chorobą, która wymaga kuracji, a nie kary i zemsty. I cnota i występki, i poświęcenie i zbrodnia mają być tylko następstwami pewnej deformacji fizjologicznej, na którą wychowanie nie poradzi. Są to teorie całkiem błędne, których żadna umiejętność nie zdoła uzasadnić. Powiedziano, że zbrodnicość jest następstwem atawizmu i skłonności odziedziczonych tego potężnego czynnika, który gromadzi i przenosi na potomków cechy anatomiczne i fizjologiczne przodków. Przypomniano prawo biogenetyczne Müllera, wedle którego każda właściwość anormalna i wsteczna, napotykana wśród ludzi, odpowiada przymiotom normalnym przodków rasy ludzkiej. Mamy tu pojęcie fantastyczne, które zawdzięcza swój początek hipotezie Darwina, dziś zarzuconej powszechnie. Zestawianie niskiego poziomu moralnego, na którym stały rasy pierwotne, z występkami, które napotyka się dziś u ras niższych, nie ma podstawy. Pojęcia obowiązku, uczciwości, winy i świadomość prawa karania istniały zawsze u tak zwanych ras niższych, a z drugiej strony i ludy dzikie nie znają pewnych występków najgorszych, jakie popełnia się w krajach oświeconych.

Chciano także dopatrzeć się związku pomiędzy zwyrodnieniem a zbrodnią z każdego zwyrodniałego chciano uczynić zbrodniarza. Tymczasem pokazuje się przeciwnie, że pomimo pewnych znamion degeneracji, jednostki, uważane za anormalne, świadome są nakazów prawa moralnego; — że dzikich wychowuje się i cywilizuje i że chrystjanizm dokonał cudów przemiany, obalając teorie Lombrosa. Mons. Salotti, który miał sposobność przemawiania do więźniów w „Regina Coeli“ w Rzymie i do galerników w Civitavecchia, mówi o faktach, wywołujących głębokie wrażenie, które dowodzą, że i w tych ludziach, nazywanych zwyrodniałymi, żyje idea obowiązku, że nie zagasła w nich świadomość odpowiedzialności i że posiadają wolną wolę, której jednak źle używali pod wpływem zepsutego otoczenia, podniecającego do występków wszelkiego rodzaju.

Stygmaty i daty statystyczne. Sławne owe stygmaty zbrodnicości, odkryte i studjowane przez Lombrosa, nie miały wielkiego pochodzenia. Zła budowa mózgu i deformacja czaszki niezawsze są oznakami zbrodnicości. U filozofów, bohaterów i świętych, którzy swym talentem i swymi dziełami przynieśli zaszczyt ludzkości, napotymano owe deformacje, w których badacze antropologii kryminalnej upatrywali stygmaty zbrodnicości; i bez tych stygmatów można być zbrodniarzem. Młodzieńcy, odznaczający się elegancją i budową, odpowiadającą wszelkim wymaganiom etyki, potrafią popełniać najhaniebniejsze występki. Znane są zresztą pomyłki, które przytrafiały się Lombrosowi, kiedy zaliczał do typów zbrodnicych czaszki i wizerunki osób najczcigodniejszych.

Odmówiono też wszelkiej wartości datom statystycznym Lombrosa i Ferri'ego, którzy dowolnie tworzyli sobie różne typy, nie trzymając się wcale proberzy obiektywnych. Napoleon Colaianni wykazał, że trzy czwarte zbrodniarzy posiadało organizmy, zbudowane tak samo, jak te, które spotyka się u ludzi uczciwych. Dalej odrzuca mons. Salotti także hipotezę, że niektórzy ludzie są zbrodniarzami od urodzenia, jako wymysł całkiem fantastyczny. Występek nie jest ślepym objawem jakiejś konieczności chorobliwej, lecz płodem złej woli, która sama z własnego popędu zbacza z drogi cnoty. A wreszcie napiętnował nierozum tych, którzy posunęli się do profanacji świątła i piękności geniuszu i z ludzi

najlepszych uczynili epileptyków i zaślepionych megalomanów.

Zakończył podniosłą pochwałą siły woli i daru jej wolności.

Wśród wydawnictw.

Przewrotność degeneracji.

Niejednokrotnie „Gazeta Kościelna“ musi piętnować różne ekscesy i wrzody wydawnicze, jakie się pojawiają w dobie obecnej zarówno w gazetach i czasopismach, jak i w publikacjach książkowych. Tym razem chcielibyśmy postawić pod pręgierz zdrowego rozumu i zdrowej opinii nową publikację „Rój“, mianowicie przekład Bertranda Russell'a — „Małżeństwo i moralność“, dokonany przez Helenę Bołoz-Antoniewiczową¹⁾.

Towarzystwo Wydawnicze „Rój“ znane już jest ze swej spekulacji na niskich instynktach. Od czasu do czasu wydaje ono coś poważnego, a pozątem tylko zaśmieca rynek księgarski sensacjami kryminalnymi — jeżeli nie w treści i fabule, to w nastawieniu i tendencjach. Kryminalnem paskudstwem muszę nazwać również wspomniane „Małżeństwo i moralność“, które do prawdy powinno ulec konfiskacie.

Elukubracji szkodliwych na rynku księgarskim jest dzisiaj dość, ale większość ich stanowią książki równie niedołążne i pokraczne jak niepoważne — tak, że na uwagę nawet nie zasługują. Ta zaś książka Russella, płód umysłu gruntownie zdegenerowanego, należy do dzieł przewrotnych i poważnie szkodliwych, — bo ma pozory naukowe i robi wrażenie poważnego, śmiałego, ale bezprzesądnego studjum o małżeństwie i stosunkach płciowych. Trzeba mieć zasady moralne, silnie ugruntowane, wiarę żywą i niewzruszoną, a także krytyczny, zdrowy umysł, wygimnastykowany w poprawności sądu i rozumowania, ażeby książka taka, jak ta, o której mowa, nie poczyniła czytelnikowi szkód wewnętrznych. A przecież powyższych warunków przeważnie brakuje ogółowi tych czytelników, do których rąk takie dostają się płody.

Jest to *sui generis* „Umwertung aller Werte“ — istne przewracanie do góry nogami wszelkich zasad czy poglądów w dziedzinie życia płciowego, małżeństwa i rodziny, a przytem książczyzna nacechowana jest jaskrawą niechęcią nie tylko do Kościoła i katolicyzmu, ale do wszystkiego co ma związek z kulturą religijną, duchową — i wogóle do całego porządku moralnego i społecznego. Prawda, że filozoficzne nieuctwo autora jest aż nazbyt widoczne, a ignorancja zasad katolickich rążąca, — prawda, że autor jest nihilistą w stosunku do religii objawionej, ryje wogóle pod kulturą duchową, — ale gdzie tam czytelnik będzie wyławiał te momenty ku rozwadze!

A teraz kilka próbek, pierwszych lepszych, bez wybierania:

„...Porównajmy „Pieśń nad Pieśniami“ Solomona z księgą Ekklezjasty: w pierwszej znajdujemy rozkwit starożytnego świata, w drugiej jego upadek. Nie wiem, skąd płynie ta różnica epok. Być może, że przyczyna jest prosta, oparta na fizjologii: zmiana ruchliwego życia na wsi na siedzące życie w mieście. Być może, że stoicy mieli wątrobę nie w porządku, a Ekklezjasta widział we wszystkim marność nad marnościami dlatego, że za mało używał fizycznego ruchu“.

¹⁾ Bertrand Russell: „Małżeństwo i moralność“. Z upoważnienia autora przełożyła Helena Bołoz-Antoniewiczowa. Warszawa 1931. Towarzystwo Wydawnicze „Rój“.

„Jak widać z przytoczonych słów św. Pawła (autor cytował: I Kor. VII, 1—9 i VIII, 32—34 — *Dopisek recenzenta*), — pogląd chrześcijański, że wszelkie stosunki pozaślubne są niemoralne, wypływa z przekonania, że miłość fizyczna wogóle, nawet w małżeństwie, zasługuje na potępienie (?!). Pogląd ten sprzeczny zupełnie z prawami życia, jest chorobliwym zбочeniem dla każdego zdrowo myślącego człowieka, wprowadzony zaś w skład etyki chrześcijańskiej sprawił, że chrześcijaństwo stało się na przeciąg wieków źródłem pomylnych pojęć i niezdrowych poglądów na życie“.

Autor krytykuje cały ustrój społeczny i moralny, w moralności nie pozostawia ani suchej nitki. Kpi z nierozzerwalności małżeństwa, z czystości i abstynencji przed- i pozamałżeńskiej i z dziewictwa. Patronuje obrońcom prostytucji i propagandzie promiskuiizmu seksualnego, „małżeństw koleżeńskich“, „małżeństw na próbę“ i t. d. A potem chroniąc się pod grubo wątpliwy sztandar eugeniki, nie bez patosu nawołuje do nowej moralności. Jaką jednak ma być nowa moralność, o tem nic tu wyraźnego nie czytamy, tylko tyle, że ludzkość powinna się zorganizować na wzór stad niektórych zwierząt, przez człowieka zdegenerowanych, gdzie nie byłoby żadnych zasad ludzkich.

Ta nowa maralność ma być zupełnie wyzwolona z pod wpływu religji, a natomiast oparta na nauce i nauką owiana (jak szkółki roślin i hodowle zwierząt). A rodzinę i małżeństwo zastąpiłaby „państwowa“ hodowla złożona z „matek“ i rozplodowców — tak jak jest w świecie bydłowym... ależ tak, dosłownie...

„Bezwątpienia niemile jest przypuszczenie, że nauka wtrącać się będzie do naszych najbardziej intymnych spraw, jednak wkroczenie nauki będzie o wiele mniej dotkliwie, niż wtrącanie się religji, które znosimy przez tyle wieków“ (1).

Pogratulować polskim wydawcom tych wywnężeń zdegenerowanego „myślicjela“. Są w nich zdania i hasła, któremi nie my, ale władze świeckie i policyjne winny się zainteresować.

Aleksander Buczko.

Ogłoszenie Syndykatu Emigracyjnego.

Emigracja do Brazylii (kolonja „Orzeł Biały“).

Dnia 27 czerwca wyruszył z Warszawy na kolonję „Orzeł Biały“ w Brazylii 10-ty transport rodzin osadniczych, składający się z przeszło 30-tu osób.

Kolonja „Orzeł Biały“ stale się rozwija, a stan zagospodarowania się osadników pozwala im nawet na sprowadzanie z kraju najbliższych krewnych i zapewnienie im bytu. Ostatnim transportem np. wyjechały 2 rodziny wezwane przez wcześniej przybyłe tam rodziny osadnicze.

Osadnicy, którzy wyjechali w 1929 i 1930 r. są już nieźle zagospodarowani, mają po parę hektarów wyciętego i wypalonego lasu pod uprawę, zebrali już kilkakrotnie plony kukurydzy, fiżonu (czarnej fasoli), ryżu, mandjoki, batatów, trzciny cukrowej, nie licząc rozmaitych warzyw i owoców, przyczem należy zaznaczyć, że warzywa udają się tam takie same, jak w Polsce.

Każda rodzina osadnicza posiada inwentarz żywy, składający się przeciętnie z kilkudziesięciu sztuk drobiu, jak: kury, kaczki i t. d., kilku sztuk nierogacizny, a nawet krowy.

Najbliższy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały“ wyruszy z Warszawy dnia 10 sierpnia r. b. Emigracja osadnicza na tereny kolonji „Orzeł Biały“ nie

podlega żadnym ograniczeniom ze strony władz polskich i brazylijskich.

Wszelkich informacji w sprawie kolonji „Orzeł Biały“ i zgłoszenia na wyjazd rodzin osadniczych przyjmuje Centrala Syndykatu Emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 124), oraz wszystkie oddziały i agentury prowincjonalne.

Oddziały i agentury Syndykatu Emigracyjnego.

W ciągu miesiąca czerwca r. b. Syndykat Emigracyjny uruchomił nowe swoje biura dla emigrantów na terenie województw: kieleckiego, lubelskiego i wileńskiego, a mianowicie:

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Kielcach, Rynek 5.

„mojska“ 10. „ w Lublinie, ul. Za-

Agentura Syndykatu Emigracyjnego w Głębokiem, Zamkowa 67.

Jednocześnie w związku ze zmniejszeniem się ruchu emigracyjnego na pewnych terenach, zlikwidowane zostały następujące Agentury Syndykatu Emigracyjnego:

1. w Łunińcu — obejmującą swą działalnością pow. Łuniński i Stoliński.

2. w Brodach obejmującą swą działalnością powiat Brodecki.

Interesenci z terenu Agentury w Łunińcu winni się zgłaszać do Oddziału w Pińsku (Dominikańska 58).

Interesenci z terenu Agentury w Brodach winni zgłaszać się do Agentury w Złoczowie (Sobieskiego 12).

Sprawy religijne.

ZE LWOWA. Nabożeństwo dla chorych. Za przykładem proboszcza parafji Bloomendaal w Holandji X. Willenborga, który w r. 1925 urządził dla chorych „Tridium Eucharystyczne“ i założył związek chorych pod nazwą „Apostolstwa chorych“, urządzono z inicjatywy X. proboszcza dra Gerarda Szmyda w kościele św. Marji Magdaleny dnia 7 lipca b. r. nabożeństwo dla chorych.

Przygotowaniem do tego było powstanie we Lwowie 2 maja 1930 r. za sprawą X. Michała Rękasa stowarzyszenia p. n. „Apostolstwo chorych“ dla archidiecezji lwowskiej i rozszerzenia tego stowarzyszenia na całą Polskę uchwałą Episkopatu polskiego w czerwcu tegoż roku z okazji I. Ogólnopolskiego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

Do dnia 29 czerwca zgłaszano do Urzędu paraf. chorych, którzy pragnęli wziąć udział w nabożeństwie, poczem odwiedzano ich w domu, a dnia 6 lipca wysłuchano spowiedzi znacznej ich części; 7-go zaś o 8 rano zaczęto ich zwozić do kościoła, przyczem wielkie usługi oddały tu: oddział sanitarny szpitala wojskowego i Tow. Ratunkowego. Powozów dostarczył także dyrektor Zakładu czyszczenia miasta p. Gończakowski i inni. Przywieziono razem po nad sto osób. Powitał chorych serdecznym przemówieniem X. dr. Szmyd, poczem obecni kapłani wkładali ręce na ich głowy, odmawiając stosowną modlitwę.

Następnie odbyła się uroczysta Msza św. z asystą, a podczas niej Komunja chorych. Po Mszy obdzielono chorych posiłkiem na plebanji i przed kościołem, obłożenie zaś chorych w kościele, po wyniesieniu Najśw. Sakramentu do zakrystji.

Podniosła uroczystość zakończyła się procesją z N. Sakramentem, którą celebrował J. E. X. Metropolita dr. Bolesław Twardowski.

Inicjatorom tego nabożeństwa X. dr. Szmydowi i X. Michałowi Rękasowi należy się uznanie i serdeczna wdzięczność. Drugie nabożeństwo dla chorych ma odbyć się 28 b. m. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

Archidiecezja lwowska do Ojca św. J. E. X. Arcybiskup Twardowski przesłał do Watykanu depeşe treści następującej:

„Ojcie Świąty! Najpokorniej proszę, aby Wasza Świątobliwość raczyła przyjąć wyrazy naszego synowskiego przywiązania i najwyższego współczucia z powodu niegodziwych ataków na najżywotniejsze sprawy Kościoła katolickiego we Włoszech i w Hiszpanji.

Ojcie Świąty, który nas znasz tak dobrze i kochasz i który przez nas jesteś tak miłowany, racz najłaskawiej przyjąć wyrazy naszego hołdu i naszego uwielbienia, oraz zapewnienie, że nie ustaniemy w pracy dla Chrystusa-Króla i jesteśmy gotowi nawet życie nasze poświęcić dla Niego. Prosimy, racz nam udzielić błogosławieństwa.

W imieniu własnem i w imieniu wszystkich Towarzystw Katolickich obrządku łacińskiego Archidiecezji Lwowskiej. (—) *Arcybiskup Twardowski.*

Szaty biskupie odebrano fałszywemu „biskupowi“. Z Zamościa donoszą, że z polecenia sądu okręgowego w Radomiu, na mocy prawomocnego wyroku tegoż sądu, komisarjat policji w Zamościu zdjął szaty biskupie „biskupowi“ kościoła narodowego, Władysławowi Faronowi. „Biskup“ Faron oddał szaty, pastorał i piaskę, które policja przesłała do sądu okręgowego w Radomiu.

Z WŁOCH. List pasterski w sprawie Akcji Katolickiej. J. E. X. Arcybiskup w Chieti przesłał władzom lokalnym zażalenie z powodu gwałtów, których doznały stowarzyszenia katolickie młodzieży, poczem napisał w liście pasterskim między innymi, co następuje:

„Jakkolwiek nam nic nie wyrzuca sumienie i jakkolwiek było zawsze naszym obowiązkiem i chlubą naszych podwładnych, rozwijać działalność Akcji Katolickiej, zgodnie z zarządzeniem Ojca św., ściśle w zakresie religijnym, powstrzymując się od wszelkich dążeń i tendencji politycznej, to przecież nietylko przyjęliśmy bez rekryminacji polecenie nam zakomunikowane, ale pragnęliśmy także, żeby przyjęli je w tym samym duchu nasi podwładni. A ci dali nowy dowód posłuszeństwa kompetentnym władzom świeckim, spełniając ich przepisy.

W imię jednak prawdy musimy powiedzieć, że wszystkie władze wypełniły to, co im nakazano, z taką delikatnością, której nie możemy nigdy zapomnieć i która spaja i wzmacnia coraz więcej zgodność pomiędzy władzami, stanowiący ważny czynnik dobra publicznego.

Wszelako żeby nie nastąpiły nieporozumienia i żeby nie trzeba ubolewać z powodu nadużyć, wypada stwierdzić, że Akcja Katolicka, której kierownictwo jest powierzone osobiście i bezpośrednio biskupom, nie jest, co kilkakrotnie powtórzył Ojciec św., rozwiązana. Rozwiązano tylko, ze strony władzy świeckiej, stowarzyszenia młodzieży, — pozostały zaś w pełni swego znaczenia związki mężczyzn i niewiast katolickich.

A więc Czcig. XX. proboszczowie i inni kapłani będą je nadal otaczali swą opieką, nie zaniedbując najdroższej młodzieży, ucząc ją jak najgorliwiej katechizmu i wdrażając ją do życia religijnego, co zresztą, jak wiemy, czynili zawsze“.

(„Oss. Rom.“ z 19 czerwca r. b.).

Z BERLINA. Wzrost niemoralności, Spadek liczby urodzin. Prezes Akcji Katolickiej w Berlinie przedłożył 19 marca r. b. w jej imieniu ministrowi pruskiemu

spraw wewnętrznych memoriał, w którym zwraca jego uwagę na to, że różne ustawy i zarządzenia administracyjne, wydane w celu powstrzymania zatrważającego postępu demoralizacji, mogłoby zdziałać więcej dobrego, gdyby je wykonywano z większą energią. Autorzy tego memoriału nie byli zadowoleni z ustaw istniejących, ale nie proponowali jeszcze poprawy tych ustaw, bo wiedzieli z doświadczenia, że wnioski tej treści nie znajdą ani w Radzie państwa, ani w Sejmie pruskim większości. Centrum mogłoby liczyć tylko na poparcie tych drobnych kółek posłów protestantów, którzy właśnie ze względów na moralność nie należą do partji nacjonalistów niemieckich, twierdzących o sobie, że tylko oni są obrońcami religji i dobrych obyczajów. Faktycznie dzienniki Hugenberg'a, głowy tej partji, popierają i w części swej literackiej i w części handlowej zupełne wyuzdanie. Nic więc dziwnego, że w dniu 4 maja jeden z posłów tej partji wystąpił w Sejmie z atakiem sztyrczym przeciwko Akcji Katolickiej. Fakt ten dostarcza nowego dowodu, że od tej partji nie można spodziewać się skutecznej walki z niemoralnością, którą stacza w Niemczech tylko Centrum i Bawarskie Stronnictwo Ludowe (nie mając żadnego wpływu na Sejm pruski).

Akcja Kat. berlińska zwróciła się także do administracji kolejowej z żądaniem ściślejszego nadzoru nad księgarniami stacyj kolejowych nie tylko w Berlinie, ale w całym państwie.

Jedną z przyczyn, które tak bardzo utrudniają zatamowanie występku, jest fakt, że ludzie dobrzy mało wiedzą o jego różnorodnych objawach: nie zatrzymują się przed wystawami, gdzie widzieć można pisma i obrazy gorszące, nie uczęszczają na przedstawienia nieprzyzwoite. Z tego powodu same władze dowiadują się tylko przypadkowo o przeważnej ilości przekroczeń prawa. Dlatego też Akcja Kat. berlińska rozesała cyrkularz do różnych stowarzyszeń parafjalnych z prośbą o badanie stosunków w zakresie ich parafji i o uświadamianie władz świeckich i Akcji Katol. o wykroczeniach tego rodzaju. Wezwanie to odniosło już pewien skutek, bo zamknięto dwie biblioteki okrężne, sprzedające pisma pornograficzne.

Niedostateczność ustaw dzisiejszych okazuje się specjalnie w sprawie prostytucji. W kilka lat po rewolucji uchwalono ustawę, znoszącą jej „koszarowanie“ — w nadziei, że przez to zło się zmniejszy, ale dziś są jego objawy jeszcze gorsze i bezczelniejsze z powodu utrudnienia nadzoru.

Niektórzy przeciwnicy Kościoła zarzucają katolikom berlińskim, że nie są lepsi pod względem moralnym od protestantów, albo jeszcze gorsi, a w szczególności wytykają im spadek liczby urodzin. Faktycznie jednak liczba ta jest w Pruszech w rodzinach katolickich większa niż w protestanckich o 65 procent ponad średnią (Krose „Kirliches Handbuch“ 1028—1929, str. 129). A stosunek ten byłby jeszcze lepszy, gdyby małżeństwa mieszane nie przyczyniały się do obniżenia tej liczby o trzecią przynajmniej część.

Berlin zaś sam ósmą część narodzin zawdzięcza katolikom, chociaż oni w stolicy stanowią tylko dziesiątą część ludności, co przemawia na korzyść ich stanu moralnego. Nie można jednak zaprzeczyć, że liczba ta urodzin powinnaby być znacznie wyższa. Ale katolicy w Berlinie stale mieszkający, są wystawieni na zgubne wpływy środowiska ekonomicznego, społecznego i moralnego stolicy, — środowiska pod każdym względem bardziej niebezpiecznego niż to, które napotyka się w miastach przeważnie katolickich. A że nadto wśród

katolików przeważa proletarijat, dlatego odczuwają oni z jednej strony więcej skutki nędzy, a z drugiej strony łatwiej ulega ich część propagandzie przewrotnej i wtedy przestaje żyć po katolicku.

Zresztą trzeba dodać, że liczba katolików w Berlinie wzrasta ciągle ogromnie, a stanowczo zbyt mało mają księży. I tak parafia św. Jadwigi — dziś katedralna liczyła w r. 1890: 55.000 osób, a cały Berlin 113.000; po latach 10 wzrosła liczba katolików w tem mieście na 199.000, a dzisiaj jest ich 413.000.

Z PESZTU. Działalność duchowieństwa węgierskiego w dziedzinie opieki społecznej. Kler budapeszteński zajmował się na jednym ze swych zebrań zwyczajnych szerszym programem społecznym, którego celem jest poprawa bytu klas uboższych. X. dr. Ignacy Hauser mówił o wynikach pracy pasterskiej z dziesięciu lat ostatnich, które były bardzo wydatne, ale dodał, że nie można na nich poprzestać, lecz należy w dziesięcioleciu najbliższem rozwinąć szerszą akcję wśród ludu, żeby oprzeć na nowo życie gospodarcze i społeczne na podstawach chrześcijańskich.

Dotychczasowe starania opieki społecznej przychodziły w wielu wypadkach z pomocą masom, pozbawionym pracy; — w przyszłości zaś trzeba dążyć do zapewnienia tym masom pracy, o ile to będzie możliwe, a stanie się to możliwem, jeżeli kler oświadczy się stanowczo przeciw przywilejom tych, którzy zajmują stanowiska kierownicze i przeciw kumulacji urzędów.

Konferencja kleru budapeszteńskiego uchwaliła wezwać duchowieństwo prowincjonalne do narad nad tą kwestją i do współpracownictwa w celu jej rozwiązania.

Franciszkanie budapeszteńscy urządzili z pomocą tercjarzy i innych stowarzyszeń dobroczynnych biesiadę dla czterech tysięcy ubogich stolicy. Miasto dało im na to do dyspozycji lokale sąsiednie, w których Ojcowie sami usługiwali nędzarzom. Tercjarze zaś obdarzyli potem 70 dzieci ubogich odzieżą.

Z piśmiennictwa.

Z. Nowakowski: „Geografja serdeczna“. Nakładem Gebethnera i Wolffa 1931. (Z ilustracjami Mackiewiczja).

Jest to zbiór wrażeń i trafnych spostrzeżeń autora z objazdów po Polsce z „Redutą“. Drukowane one były w krakowskim „Kuryerze“ w fejletonach. Autor z humorem opisuje swoje wrażenia z kresów, oraz nie szczędzi w świetnej satyrze docinków pod adresem niektórych władz, zaniedbujących porządek i higienę miast kresowych. „Geografja“ napisana jest z werwą i swobodnie. Należy ona do książek, które nikomu nie zaszkodzą, a mogą się stać lekką lekturą przed poobiednią drzemką. Nie jest ona wprawdzie arcydziełem i nie dosięga wyzyn choćby Makuszyńskiego, ale w powodzi marnych wypocin mózgowych, stanowi ona miły nabytek, godny polecenia.

Być może, że autor w niedalekiej przyszłości da jeszcze kilka nowych rzeczy, które, podobnie jak utwory Makuszyńskiego — obejmą całą Polskę i siac będą zdrowy humor i niewymuszony dowcip. X. M. Milewski.

Zofja Rzepecka: „W służbie dobra i prawdy“. Wykłady, przemówienia, listy. Z przedmową J. E. X. Biskupa śląskiego St. Adamskiego. Poznań 1931. Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — skład główny S. A. „Ostoja“ — Księgarnia i Drukarnia (ul. Pocztowa 15). W 8-ce str. 286.

Zebrane w tej książce wykłady (referaty), przemówienia i listy znanej i zasłużonej na niwie społeczno-

oświatowej działaczki, Zofji Rzepeckiej, której na równi z najznakomitszymi pionierkami odnośnej pracy, należy się tytuł chorążej ruchu kobiecego w Polsce, stanowią miły i cenny wianek perspektyw, uwag i rozważań zasadniczo-życiowych i aktualnych i to zarówno pod względem ujęcia, jak trafności moralnej i społecznej. Ogółem wszystkich rozdziałów jest 21: Są to już to szkice, już to pełne referaty wybrane z okresu kilku lat (od 1918 do 1930): wszystkie dobre, niektóre doskonałe.

Autorka nie moralizuje sucho, ale uczy i pociąga, bo wykłady jej owiane są umiłowaniem Dobra i Prawdy. Wiele głębokich i trafnych uwag zawiera ta książka na temat urabiania charakteru, małżeństwa i rodziny; świetnie omawia autorka dzisiejszą kwestję kobiecą wogóle.

Co do układu materiału, może lepiej było zachować układ poprostu chronologiczny, bo rzeczowy, naszym zdaniem, nie jest tu odpowiedni w całości. Gdyby zaś chodziło o wytknięcie usterek czy braków w poglądach lub zasadach, takich poza droknem — niema. Zresztą nie należy zapominać, że forma takich wykładów musi iść w parze z pewną wolnością pogadankową.

Książka ta przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla towarzystw kobiecych i młodzieży żeńskiej (młodych Polek z S. M. P.), ale z pożytkiem przeczyta ją zarówno kobieta, jak i mężczyzna, zwłaszcza wychowawca, duszpasterz i katecheta.

Aleksander Buczko.

I. A. Kryłow: „Bajki“. Tłumaczył z rosyjskiego Charix. — Kalisz (1930), nakładem Drukarni Wydawniczej, w 8-ce stron XXIII + 155 + 3 nlb. Z 11 rycinami.

Iwan Kryłow (1768—1844) ma jako bajkopisarz takie stanowisko w literaturze rosyjskiej, jak Krasicki w naszej. Działalność literacka Kryłowa, płodna i wielostronna, chronologicznie przypadła na okres przejściowy, między nocą zamierającego klasycyzmu, a brzaskiem świtającego romantyzmu. Sam Kryłow atoli nie mieści się w ramach oficjalnego stylu swej epoki. Pisarz to samorodny, talent oryginalny, umiejący korzystać z obcych źródeł, nie zopominający jednak nigdy, że obowiązkiem twórcy jest przeżywać i indywidualizować materiał do tworzydła literackiego. Najbardziej sobą był Kryłow w zakresie bajki, rodzaju niesłusznie lekceważonego i do literatury „dla dzieci“ kwalifikowanego. Tymczasem nigdzie chyba tyle nie można (poza satyrę) ujawnić dowcipu i finezji i przenikliwości psychologicznej, co właśnie w bajce, o której wartości decyduje *pointa*. Kryłow miał pełne warunki na doskonałego bajkopisarza i utworów tego gatunku zostawił około 300. Wszystkie przekładać — trud mozolny, a zbędny. Dobrze więc uczynił Charix (pseudonim jednego z wybitnych kapłanów-literatów starszego pokolenia), przebrawszy co najwyborniejsze do tłumaczenia na język Lemańskiego. Ponad 100 mamy ich w zkiorku Charixa. Po przekładach Masalskiego, Jałowieckiego, Glińskiego, Baryczki, tłumaczenie to i jędrniejsze i wierniejsze, dokonane z zachowaniem kolorytu stylowego oryginału, z poszanowaniem dla właściwości wysłowienia Kryłowa, przytem nie naginającej treści dla formy, cwszem harmonizujące z powodzeniem obie. Wystarczy porównać ogłaszane współcześnie parafrazy niektórych bajek Ezopa rosyjskiego, pióra B. Hertza, czy Kalinki, z wiernem tłumaczeniem Charixa, by ocenić wyższość ostatniego. Przedmowa książki zawiera garść wnikliwych uwag o Kryłowie, ze specjalnem uwzględnieniem stosunku jego do Lafontaine'a. Uwagi te stanowią nowy, pożądany nabytek dla krytyki polskiej, tak ubogiej, jeśli chodzi o znajomość literatury rosyjskiej.

Pod względem zewnętrznym książka prezentuje się niezłe; tylko ryciny nie stoją niestety zupełnie na wysokości przekładów.

C. L.

„Rusin jest Polakiem obrządku greckiego“. Historyczne dokumenta zestawiał I. A. Ł. Rzeszów 1931. Stron 38.

Broszurka ta opowiada znane każdemu Polakowi wykształconemu dzieje Polan i dzisiejszych Rusinów; dowodzi, że nigdy nie było „narodu ukraińskiego“. Zgadza się z autorem, że pretensje Rusinów do utworzenia własnego państwa w Małopolsce wschodniej nie są uzasadnione, ale nie sądzimy, że oni dadzą się przekonać, iż są Polakami, jeżeli już wyrobili sobie inne pojęcie o swej przynależności narodowej. W każdym jednak razie broszura I. A. Ł. zasługuje na rozpowszechnienie.

X. P.

O. Aleksander Brou T. J.: „Duch św. Ignacego Loyoli“. Przekład z francuskiego. Kraków, 1931, (Str. 162 w 8-ce. Wydawn. Księży Jezuitów).

Książka ta zawdzięcza swój początek polemice, która w ostatnich latach toczyła się szczególnie we Francji, około ducha i dzieła św. Ignacego. Z różnych stron zarzucano, jakoby jego asceza była zanadto krępująca dusze, za mało liczyła na łaskę Bożą i t. d. Otóż O. Brou roztrząsa i zbija doskonale te zarzuty, unikając polemiki osobistej i dowodzi, że metoda św. Ignacego nie odbiega od powszechnie przyjętych zasad ascezy katolickiej, ale raczej przyczyniła się w wysokim stopniu do udoskonalenia i rozszerzenia dobrej modlitwy. Autor popiera swoje wywody wielką liczbą cytatów z literatury katolickiej i obdarzył nas książką, którą czyta się z zajęciem i z której dużo możemy korzystać.

W przekładzie polskim opuszczono liczne cytaty, zawarte w przypiskach, ale przekład ten jest bardzo staranny i piękny.

X. A. P.

SPROSTOWANIE.

1. W numerze 27 z b. r. na stronie tytułowej w wierszu 6 od góry (na prawo) ma być: z mowę zamiast rozmowę.

2. W numerze 28 z b. r. na str. 327 w wierszu 35 (w połowie strony) ma być: powodzenia zamiast prowadzenia.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja krakowska. Zmarł X. Franciszek Borowiecki, proboszcz w Tymowej, wicedziekan dekanatu lipnickiego w 62-gim roku życia, a 35-tym kapłaństwa. R. i. p.

Diecezja płocka. Zmarli: X. Antoni Pawelski, b. prob. w Uniecku, ur. w r. 1868, wyśw. 1893. X. Władysław Serejko, proboszcz i dziekan w Ostrołęce. R. i. p.

KOMUNIKATY.

Wycieczka do Paryża.

Wołyński oddział Stow. Chrześc.-narod. Nauczycielstwa szkół powsz. urządza od 16 do 26 sierpnia b. r. wycieczkę do Paryża. — Koszta kompletne III kl. 600 zł., II kl. 700 zł. — Punkt zborny: Poznań. Bliższe szczegóły w prospektach. — Zgłoszenia wraz z zadatkami 150 zł. pod adresem: Stowarzyszenie Naucz. — R ó w n e, ul. Legionów 35 do 25 lipca b. r.

W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich.

Zmiany rekolekcyj dla kapłanów Dziedzicach 1931 r.

Dokładny termin rozpoczęcia godzina 20-ta.

I. Poniedziałek 20 lipca. II. Poniedz. 3 sierpnia.

III. Poniedz. 17 sierpnia (tylko dla XX. Prefektów). IV.

Wtorek 25 sierpnia (tylko dla XX. Prefektów i Wikarjuszków). V. Poniedz. 21 września. VI. Poniedz. 5 października. VII. Poniedz. 19 października. VIII. Poniedziałek 16 listopada.

Uprasza się o wczesne, dokładne zgłoszenia, z wyraźnym podaniem: godności, adresu i godziny przyjazdu.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: X. Józef Bok, Superjor OO. Jezuitów, Dziedzice, Śląsk.

Walne Zebranie „Towarzystwa Dom XX. Polskich w Truskawcu“ odbędzie się w Truskawcu w wielkiej sali Hospicjum dnia 6 sierpnia 1931 r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1930, oraz dodatkowe za rok bieżący do 6 sierpnia.

3. Sprawy związane z przynależnością Towarzystwa do Związku Rewizyjnego Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.

4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

5. Absolutorium Dyrekcji.

6. Wnioski.

W razie braku kompletu następane Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15 bez względu na ilość członków.

Zrana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa, o godz. zaś 10 posiedzenie Rady Nadzorczej.

X. Kazimierz Dziurzyński
prezes.

Najtańszy tygodnik

z ilustracjami

„GAZETA NIEDZIELNA“

Numer 10 gr. — Rocznie 5 zł. z przesyłką.

„Gazeta Niedzielną“ powinna się znaleźć w każdej rodzinie ze względu na żywo omawiane aktualne sprawy ze wszystkich dziedzin i ze względu na wyjątkowo niską prenumeratę.

„Gazeta Niedzielną“ zamieszcza w dziale religijnym: Ewangelię, wyjątek z Dziejów Apostolskich, naukę niedzielną, żywot świętego, ustęp apologetyczny.

„Gazeta Niedzielną“ podaje w dziale ogólnym artykuły w sprawach społecznych, wychowawczych i poradnik prawny.

„Gazeta Niedzielną“ daje nam najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy.

„Gazeta Niedzielną“ w dziale odcinkowym drukuje interesującą powieść.

„Gazeta Niedzielną“ Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntońska 4. Telefon 24-61.

Frascati jest Frascati

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6-30 zł.), także „Frascati“, świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

29—

Lwów, Grodecka 2 b.

CHRZEŚCJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legionów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminium jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. — 13

HERBATĘ

cejlońską i chińską

w najprzedniejszych gatunkach

29— poleca

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3.



Organy o 3 manualach, 33 głosach, budowane jako opus 2.317 w roku 1927 w kościele OO. Jezuitów w Krakowie, przez

ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

Bracia RIEGER, Karniów (Czechosłowacja)

założony w roku 1873.

EKSPOZYTURA W KRAKOWIE, ul. Sienkiewicza 2a.

Dotąd dostarczono 2.500 organów do wszystkich państw kulturalnych świata, pomiędzy temi **kilka-kaset do Polski.**

Nieobowiązujące kosztorysy, rysunki i t. p. 5— **bezpłatnie.**

Księgarnia Towarz. „Biblioteka Religijna”

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

poleca

na rok szkolny dla młodzieży:

- Bielawski Z. X.: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wszystkich oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie znacznie powiększone. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4015/26).
- Mszalik dla dzieci w II—V kl. szkoły powsz. 1— zł., całe płótno 1'50 zł.
- Nauka religii dla niższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 4-te. Brosz. 1'60, karton 2'— zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928. Nr. 15735/28).
- Rok kościelny w życiu chrześcijanina 0'90 zł.
- Cząstka X.: Wiara w Boga i czyn z wiary. — Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I, 3.20 zł., Cz. II. Przykazania i Sakramenta 4.50 zł.
- Historja biblijna w krótkości opowiedziana 1'20 zł.
- Katechizm mały rzym.-kat. Archidiecezji lwowskiej ob. łać. Wyd. 4-te. Karton 0'70. brosz. 1'20 zł.
- Katechizm większy rzym.-kat. Archidiec. lwowskiej ob. łać. Wyd. 5-te. Karton 1'50, brosz., 1'20 zł.

Dla XX. Prefektów i nauczycieli religii:

- Bielawski Z. X. Dr.: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 3-cie.
- Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły pow. z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św., zastosowane do urzędowego programu 12— zł. (Podręcznik szkolny dla nauczycieli, rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4016/29).
- Podstawy wychowania religijnego, część I i II 2'20 zł.
- Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu 6— zł.
- Zagadnienia wychowawcze 4'50 zł.
- Dorszyński J. X.: Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich. Cena 6 zł.
- Grabowski I. X. Dr.: Prawo kanoniczne według nowego kodeksu. Wyd. II rozszerzone. Opr. 29 zł., brosz. 25 zł.
- Klementowski L. X.: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. 9— zł.
- Muchowicz Wł. X.: Przenajświętsza Ofiara. 25 kazań o Mszy św. 4'50 zł.

ORGANISTA kawaler ze świadectwem konserwatorjum i praktyką samodzielną, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej”. 2—2

ORGANISTA i szofer poszukuje posady każdego czasu. Zgłoszenia do Amin. „Gaz. Niedzielnej”. 1—1

Posady kościelnego szuka młody i zdrowy, żonaty, posiadający dobre świadectwa: Franciszek Różycki, Lwów, Akanemicka 18.